R o z m a i t o ś c i.

We Srodę Nro. 26. 11. Listopada 1818.

S p e k u l a c i a

była ieszcze niedawno nayulubieńszem thematem powołanych i niepowołanych miłośników, zarobkowania i zysku. Także i pożyczanie pieniędy stało się sposobem zarobkowania który prowadzono sztucznie i systematycznie. Ta spekulacyia wspierała wszystkie inne, a tak wziąwszy się za ręce szły w górę; bo wielki zysk przynosił wielką lichwę.

Razem muszą zstępować nazad z tey wysokości; luboć zysk zarobkowy w ogólności, utrzymał gorę nad zyskiem pochodzącym z lichwy; bo m a ł y z y s k n i e m o ż e n a c z a s t r w a ł y, p r z y n o s i ć w i e l k i c h p r o c e n t ó w. Z ustawaniem przyczyny musi pomału ustać także i skutek. — Długi zostaną zwołna umorzone, wielkie zapasy zmnieyszone, pożyczanie, ograniczonem; a zastosowawszy wydatki do przychodów, zmnieyszona potrzeba pieniędzy, utrzyma rownowagę między tą a stanem maiątku. Mimowolnie narzuca się tu pytanie: iaka też spekulacyia mogłaby teraz bydź n a y b e z p i e c z n i e y s z ą i nayzyskownieyszą?

Oto, nayusilnieysze pożytkowanie ze źrodła wszystkich bogactw, pożytkowanie z z i e m i, uprawiaiąc ią pilnie i rozumnie.

Nie daie ona wprawdzie wexlow na siebie, nie ma Sądu, któryby ią przymusił do zapłaty, zostaie winną, czasem nad termin, lecz uiszcza się przecież prędzey lub późniey, zwraca mnieysze lub większe, po uprawieniu zaś troskliwem i rozumnem, pewnie obfite plony, a k a p i t a ł i e s t p e w n y . . . .

Popieraymyż więc gorliwie z zamiłowaniem i wytrwałością tę spekulacyię, której pokóy nadarza potrzebnych pomocników i odnośmy z niey korzyści, iakich nam inne sposoby zarobkowania nie przyniosą t a k p e w n i e.

Przydatek do numeru 172go gazety Lwowskiey.

O nawożeniu roli po wierzchu.

Przez Pana Rotmistrza N i k o l i c h a.

(Wyiątek z Niemieckiego pisma czasowego pod tytułem: „Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen".)

Przypadek i doświadczanie doprowadzaią do wynalazków.

Czém więcey czyniemy prób i doświadczeń, czém więcey podaiemy takowe do wiadomości publiczney, tem więcey i tem daley postępuiemy na przód. Przypadki doprowadzaią do wynalazków. Nie iedne są z początku znaczne, inne zdaią się bydź takiemi. Ale do czegoż przyydzie w czasie? Myślałże pierwszy zegarmistrz, pierwszy tkacz, pierwszy drukarz etc. etc., że wynalazek iego doydzie kiedy do takiego iak iest, i kto wie, do iakiego ieszcze stopnia doskonałości? Myślanoż przed laty, że zamiast siać zboże ręką, wynalezione będą machiny, które to nierównie lepiey i regularniey odbywaią? myślanož kiedy, że machin do siewu używać będziemy?

Jestem więc tego zdania, że ieżeli w sztuce rolniczey wszystkie zdarzone odkrycia i doświadczenia, czyli takowe pochodzą z przypadku czyli z prób porownawczych, ieżeli ie mówię zawsze ogłaszać będziemy, tem łatwiey i tem prędzey zbliżamy się do celu. Niech każdy czynione próby i doświadczenia swoie (czyli one powiodły się albo nie) ogłasza, ażeby można korzystać z tego co między niemi iest dobrem, a przeciwnie uniknąć złych skutków. Tylko nie wymagaymy po rolniku, aby nam próby i doświadczenia swoie przekładał w wybornym stylu pisarskim, i aby z wielką okazałością na złotych półmiskach zastawiał nam potrawy bez smaku; niechay nam raczey na glinianych miskach zastawia iadło pożywne i zdrowe, niechay nam w prostym stylu, tak dobrze iak zdoła, oznaymi czystą nieokraszoną prawdę o swoich próbach i doświadczeniach, albowiem ta tylko zdoła doprowadzić nas do celu.

Jedna iest sposobność do tego, którą nam podaie szanowny i zasłużony Radca e-

)(

konomiczny P. André przez swoie pismo czasowe pod tytułem: „*Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen.*“ (Nowiny i rozprawy ekonomiczne.) Żadno dzieło kraiowe ani zagraniczne nie iest do tego zdatnieyszem nad pismo pomienione, które iuż tak bardzo wsławiło się w Publiczności, a do którego przyczyniać się, wszysey są powołani. Jakimże skarbem prób i doświadczeń nie mogłoby to pismo stać sie ieszcze, gdyby do niego każdy cząsteczkę swoią dołożyć zechciał? A chociażby też nie iedne podania zdawały się bydź niezgodnemi z teoryią, a nawet i z innem doświadczeniem, cożby to znaczyło?.... wszakże kilka kwadrotowych stop ziemi dostateczne są do przekonania się przez próbę porownawczą, iak się też rzeczy maią; tylko że zawsze pamiętać należy na to, że podobne próby w rożnych a nawet nieznaczącemi zdaiących się okolicznościach, zawsze rozmaicie wypadać muszą.

Niechże więc każdy tak dobrze iak zdoła, doda cząsteczkę swoią, a ia chcę złożyć moią, iakożkolwiek ta w samey rzeczy nieznacząca bydź lub zdawać się może.

O rozgartywaniu nawozu, (ieżeli go zaraz nie przyoruiemy), podzielone są zdania. Obawiaią się utraty naylepszych i naydelikatnieyszych cząstek nawozu przez wywietrzenie; a przecież zachwalaią nawożenie zasiewów po wierzchu, iako rzecz bardzo korzystną; co większa, sami nawet autorowie, którzy niezwłoczne przyorywanie rozgarnionego nawozu zalecaią, chwalą w naywyższym stopniu nawożenie zasiewów po wierzchu; (iak dopiero niedawno uczynił P. Reuter w dziele, które, iak się wyraża, pisał dla Galicyi, które atoli zdaie się pisanem bydź zapewne dla samych tylko w bardzo dobrey ziemi położonych dóbr JOO. Xiążąt Czartoryyskich; ponieważ P. Reuter zdaie się nie znać zgoła gatunków ziemi Galicyyskiey;) Nie iestże tu sprzeczność oczywista? Jeżeli bowiem część mocy nawozu przez nieprzyoranie go ginie; zaiste, czemuż więc przez rozgartywanie i przez kilkomiesięczne żostawianie go na wierzchu zasiewu, tę stratę rzeczywiście ponosić chcemy? Albowiem daymy na to, że na zasiewie dobroczynnie skutkuie, ależ strata iest przecież zawsze stratą, a zatem strata dla przyszłych zasiewów. Można wprawdzie powiedzieć, że nawoz ponad zasiewem rozciągniony, w krótce przez ten sam zasiew ocienionym, a tak od szkodliwych wpływów powietrzokręgu zasłonionym zostaie; ależ iak długo czekać potrzeba, dopóki to nie nastąpi rzeczywiście? A potém, czyliż przez nawóz na nieuprawney roli zaraz rozciągiony, nie pobudzaią się trawy do mocnieyszey wegetacyi? czyliż nasiona chwastowe w powierzchniey warstwie roli leżące nie przyprowadzaią się do prędszego wschodzenia tak dalece, że pole wkrótce iakby zasiane wygląda, i że nawozu iuż prawie niewidać wcale? Nie iestże tu nawoz przez ocienienie chwastami od powietrzokręgu zasłonionym? I czyliż daley ten poźniey przyorany, właśnie iak gdyby zielony nawoz, za nic rachować nie należy?

P. Thaer, Autor przemiennego rolnictwa w Niemczech powiada, że nawoz, niech iak chce długo na wierzchu rozciągniony leży, przecież nic nie traci. P. Karbe twierdzi toż samo, (mogę albowiem twierdzić, że przepisuią ten sposob postępowania :) Atoli Xiąże Hollstein - Bek czyni w tey mierze zasadne przedstawiania czyli uwagi. Każdy z naddziada, dziada, i z oyca do gospodarstwa przeznaczony rolnik mechaniczny czyli empiryczny, wylicza zaraz swoich przodków, którzy podobnież robili, i mniema, że roli swoiey lepiey dogodzić nie może, iak podoruiąc natychmiast nawoz rozciągniony.

Obawa straty iest wielka, a iest powszechna. Ja sam zgadzam się na to, a mianowicie: 1) ieżeli pole iest spadziste tak, iżby nawóz mógł bydź spłakanym od deszczu; 2) ieżeli nawóz iest zbyt słomiasty, a pole na wiatry bardzo wystawione, a zatem długi nawóz słomiasty przez burze zmieciony bydź może. Ależ gdy te przypadki nie zachodzą, cóż wtedy? — A teraz pytam się ieszcze, czyliż gnóy owczy i gnóy bydlęcy nie za toż samo trzymać należy, co i ów nawóz rozrzucony a nie przyorany? Ze wszech miar iestem tego zdania, z tą atoli uwagą, że tu szczery mocz i wymiot (excrementum) tam zaś przegniła słoma na pole przychodzi, tudzież, że w pierwszym przypadku gnóy owczy lub bydlęcy przez tratowanie owiec albo bydła do ziemi przydeptanym zostaie w drugim przypadku nie dzieie się, lecz za to części rozciągnionego nawozu bardziey trzymaią się w kupie a zatem cięższemi są w wadze.

Przy gnoieniu owczem zwykliśmy pewną długość pola, skoro się zgnoi, natychmiast przewracać, ażeby części gnoiu na powietrzokrąg wystawione nie wietrzały. Ależ niżeli od iednego końca pola zaydziemy do drugiego, trwa przecież dni 14 i więcey. Pierwsze stanowisko wystawione więc było na po-

wietrzokrąg przez dni 14, gdy tymczasem ostatnie zaraz przyoranem zostało, Gdyby więc owa żasada straty fundamentalną była, tedy musiałoby naypierwsże stanowisko w proporcyi do ostatniego w cząstkach gnoiu coś tracić, a zatém musiałoby zboże na naypierwszem stanowisku stać gorzey, aniżeli na ostatniem. Na pierwszém więc stanowisku naygorzey, i tak stopniowo co raz lepiey, a na ostatniem stanowisku, ktoremu powietrzokrąg nic odiąć nie zdołał, naylepiey; a chociażby rożnica nie była w oczy uderzaiącą, iednakowoż powinnaby tym albo owym sposobem bydź widomą. Ależ z tego wszystkiego nic się nie pokazuie; zboże stać będzie wskróś równo; byleby tylko pogoda między posuchą a wilgocią przez cały przeciąg czasu iednaką zostawała. Naymocnieysze upały, zimna po nich następuiące, i naymocniey suszące gorące wiatry południowe i inne, ani naymnieyszey nie sprawiaią różnicy. Przeciwnie deszcz mocny i ciągły sprawia rożnicę w oczy uderzaiącą; ponieważ owa część pola, gdzie było stanowisko owiec albo bydła, rozdeptaną zostaie iak ciasto. Ale też szczególnie tylko między temi na ciasto rozdeptanemi częściami pola, gdzie owce podczas deszczu stały, i między innemi częściami pola na sucho zgnoionemi, iest rożnica widoczną; między zaś stanowiskami na sucho zgnoionemi a potém chociażby i naybardziey deszczem zlanemi, a stanowiskami od deszczu nietkniętemi, ani naymnieyszey nie ma różnicy.

Nie idzież za tém, że gdy gnóy owczy, na powietrzograg i wszelkie słoty wystawiony nic nie traci, więc także i nawoz rozciągniony i na powietrzokrąg wystawiony nic tracić nie może, byleby tylko nie leżał na polu spadzistem, aby go deszcz nie spłukał, i byle nie był długim słomiastym nawozem, aby go wiatry zwiać nie zdołały?

A teraz do doświadczeń czynionych z gnoieniem. W dobrach tuteyszych zwykli od roku 1809go, gnoić powierzchnię ziemi ustawicznie przez całe lato, to iest od dnia 5go Maia do 26go Września używaiąc do tego po 400 do 550 owiec. Aż do roku 1814 był zwyczay, żę każdą zgnoioną długość pola, (iak powiedziałem wyżey) zaraz przewracano, a w iesieni znowu do siewu orano, i tylko pole od połowy Sierpnia do 26go Września gnoione, iednoskibnie uprawiano, czyli raz tylko orano; lecz na takim raz tylko oranem czyli iednoskibnie uprawnem polu, stało zboże zazwyczay złe, i daleko gorzey, aniżeli na polach dwuskibnie uprawnych czyli przewracanych.

W roku 1814 postąpiłem sobie inaczey. Kazałem każdą aż do dnia 10go Lipca zgnoioną długość pola, iak zwyczay, zaraz przewrócić, a dnia 30go Sierpnia zorać i żytem zasiać; pole zaś od 11go Lipca do 28go Września gnoione, a zatem po części przez 79 dni na powietrzokrąg wystawione, dnia 30go Września raz tylko zorać i rownież żytem zasiać. Tu, myślałem sobie, musi pokazać się uderzaiąca różnica między polami wciąż przewracanemi i po drugi raz oranemi, a między polami iednoskibnie uprawnemi, to iest raz tylko oranemi naygłowniey zaś między polami które przez 79 dni na powietrzokrąg wystawione były, a między owemi które na powietrzokrąg nie wystawiano wcale. Pierwsze pole orało się dobrze, na drugiem robiły się tylko same bryły (balki); na pierwszem zeyszło zboże pięknie, i mocno się rozkorzeniało, na drugim pokazało się tylko w zakroieniach; pierwsze dawało naylepszą, drugie zaś tylko słabą nadzieię. W żniwa roku 1815 było żyto na pierwszem polu nierównie gęścieysze, lecz za to były na drugiem zdziebła i ziarno daleko większe. Ależ to, co ciekawość moią naybardziey zaymowało, między polem przez 79 dni na powietrzokrąg wystawianem a polem nie wystawianem nań wcale, nie było ani naymnieyszey różnicy a to; ani w słomie ani też w ziarnie; łuboć każde z osobna młocić kazałem. Tu przekonałem się dostatecznie, że powietrzokrąg naymnieyszey gnoiowi nie przynosi straty. W roku 1816 ięczmień na całem owém polu zasiany, wszędzie był iednaki.

Pragnąłbym powiedzieć to P. Threrowi dla usłyszenia zdania iego, iako Sędziego naywłaściwszego; czyli, gdy z gnoiem owczym taki zachodzi przypadek, czyliby mówie pod powyższemi warunkami spadzistości pola etc. także i co do rozrzuconego nawozu podobnegoż wniosku uczynić nie można. A że P, Thaer w rozdziale o nawożeniu w §fie 42gim powiada, że o gnoieniu pola niema dostatecznego doświadczenia, przeto pragnę, tak iego iako też i każdego uczynić uważnym ieszcze na okoliczność następuiącą: W roku 1815 postąpiłem sobie podobnież iak w roku 1814; iedną połowę pola kazałem dwa razy orać, drugą zaś iednoskibnie uprawić; całe iednakże pole miało nieznaczącą spadzistość. Ziemia była glinista zmieszana niemal z czwartę częścią piasku, podłoga zaś pod nią była glina biała, a tu i owdzie znaydo-

wał się kamień. Wspomniymy sobie lato w roku 1816 i niestałą zimę roku 1815 — 1816. Na części pola przewracaney zawsze po zgnojeniu i oraney powtórnie zeyszło ziarno pięknie, i mocno się zakrzewiło, na części zaś iednoskibnie uprawney czyli raz tylko oraney pokazała się tu i owdzie słaba latorośl. Lecz iakże przeciwnie wyglądało na wiosnę 1816? Na pierwszey połowie wszystko wymarzło, na drugiey zaś cisnęły się latorośle całą siłą z pomiędzy zakroień skibowych do góry.

Pierwszą połowę musiano zaorać; iednakowoż kazałem zostawić cząstkę wynoszącą morg ieden, która przecież dawała trochę nadziei. W żniwa, miałem na polu iednoskibnie uprawnem zboże bardzo piękne, tak w ziarnie iako też i w słomie, gdy tymczasem na zostawionym morgu pola dwuskibnie uprawnego tylko poiedyncze zbierałem kłosy, które zasiewu bynaymniey nie wynagradzały.

Tu pokazała się bardzo wielka różnica między polem przewracanem i oranem, a zatem dwuskibnie uprawnem i wcześnie (bo 30go Sierpnia) zasianem, a między polem iednoskibnie uprawnem czyli raz tylko oranemi poźno zasianem. Przyczyny tego nie mogłem przypisywć niczemu, iak tylko poźnemu zasiewowi, i ziemi (przeciwko wszelkim zasadom) niespulchnioney, która nie tak łatwo wciągała w siebie za wiele wilgoci.

Ponieważ rok 1816 także był mokry, przeto zrobiłem powtórną próbę, dla doświadczenia, czyli zgodzi się z próbą z roku 1815.

W roku 1816 kazałem całe do 17go Lipca ugnoione pole, iuż nie częściami, lecz poddniem 18stym Lipca od razu przewrócić, i tak aż do 29go Września zostawić, dnia 29go Września tak to, iako też i drugie od 18go Lipca do 26go Września gnoione nieprzewracane pole zorać i zasiać. Orało się całkiem tak, iak w roku 1815, a na polu iednoskibnie uprawnem musiałem brony kamieniami obciążać kazac, aby ukruszyć ziemi do przysypania zakroień skibowych, w które wysiane zboże po naywiększey części pozapadało; albowiem porozrywac skiby, było to rzeczą wzręcz niepodobną.

Ze upłyniona zima (z r. 1816 na 1817) zasiewom ozimyn, luboć te lepiey anizeli w roku 1816 stały, iednakże nie sprzyiała, i że żyto wszędzie stoi rzadko, musiał to przecież każdy gospodarz uważać. U mnie, na pomienionem polu gnoionem, a mianowicie na części dwuskibnie uprawney stało żyto tak mizernie iak wszędzie, przeciwnie zaś na polu iednoskibnie uprawnem tak pięknie, gęsto, i kłosisto, iak tylko w nayżyźnieyszybh latach zapragnąć można. Na pierwszy rzut oka widoczną była ta różnica, a obiedwie te części można było nawet i w odległości doskonale rozróżnić.

Tu mamy przez dwa lata iednakowe skutki, to iest, że na polu mniey spulchnionem lepsze udały się plony, aniżeli na polu dwuskibnie uprawnem.

Jest tu skutek widoczny; lecz skutek nie może bydź bez przyczyny. Pytam się przeto, iaka iest przyczyna, która ów skutek zrządziła?

Nie możnaby tu powiedzić, z pewnością i z tego co powyżey wyłuszczono, wnosić:

1) że podczas mokrych lat i iesieni, (ieżeli o ściekanie wody postarano się tak, iak należy), ziemię pod zasiew ozimy nie bardzo pulchnić potrzeba? W pomienionych dwóch próbach toż samo zdaie się bydź przyczyną.

2) Że w ziemię spulchnioną łatwo wdziera się wilgoć lecz nie tak łatwo po wierzchu spływa; gdzie przeciwnie skorupa na ziemi nieprzewracaney utworzona, deszcz nie tak łatwo przepuszcza i woda po wierzchu spłynąć musi, byle tylko o odpływ postarać się tak, iak należy. Tym tedy sposobem ziemia mniey orana mniey w sobie zawierać będzie wilgoci, aniżeli bardziey spulchniona i nasycona. Że zaś zbytnia wilgoć zasiewóm szkodzi, iest rzeczą wiadomą.

3) Że daley, ziemia pulchnieysza łatwo przyymuie za wiele wilgoci a zatem przy wkrótce potem następuiących mrozach iesiennych bardziey się ściąga, co łatwo poznać można po rozpadlinach w ziemi, przez to zaś subtelnieysze żyłki korzenia z naywiększą szkodą młodych zasiewów rozrywaią się; co w zimie suchey nigdy się nie zdarzy.

4) Pożywienie dla młodey rośliny umieszczone iest na polu iednoskibnie uprawnem właśnie iak w iedney warsztwie; na polu zaś bardziey spulchnionem toż pożywienie zmieszane iest z cząstkami ziemi i podzielone; a zatem musi młoda roślina dla żywienia się wypuszczać z korzenia mnostwo żyłek; te zaś są bardzo cienkie i łatwo przerywaią się od mrozu, gdy tymczasem w polu iednoskibnie uprawnem roślina nie wypuszcza tak wiele i tak cienkich, ale mniey i nierównie mocnieyszych żyłek korzonkowych; ponieważ te, pożywienie swoie w kupie znayduią, a zatem nie tak łatwo iak owe od mrozu przerywaią się — Wszystkie te okoliczności

wraz wzięte zdaią się potwierdzać wniosek powyższy.

Przekonałem się dostatecznie, że w latach mokrych rośliny w ziemi twardey, gdzie pożywienie swoie w kupie znayduią, mocnieysze — w ziemi zaś z drobnieyszemi cząstkami pożywienia zmieszaney, cieńsze korzenie wypuszczaią. To można było bardzo doskonale uważać podczas przewracania ściernia żytnego w iesieni, na polu iednoskibnie uprawnem. Zadałem sobie pracy i wyrznąłem w znacznym okręgu kawał ścierniska żytnego wraz z korzeniami, tak na polu iednoskibnie uprawnem, iako też z pola dwuskibnego, a z naywiększą ile możności uwagą, wszelki chwast odłączywszy, znalazłem w pierwszem nierównie mniey ale mocnieyszych korzeni, a niżeli w drugiem. Na wiosnę gdy po raz drugi; tudzież, przed zasiew ięczmienia orano, były ściernie na polu spulchnionem całkiem wytępione, przeciwnie zaś na polu iednoskibnem tak mocne, że ie po zawleczeniu zasiewu wygrabić i dla zgnicia na kupę zgarnąć kazałem.

Muszę ieszcze namienić, że wszystkie te pola położone na górze naywyższey w okolicy i do 80 sążni wyżey nad ościennemi polami, Na wschód graniczą z lasem bukowym, na południe zaś, na zachód i na północ wystawione są na wszelkie wiatry; a przecież nawet ani w dolinach, w odległości mil 5ciu nie widziałem tego roku (1817) zboża pięknieyszego nad właśnie tak często wzmiankowane zboże na polu iednoskibnie uprawnem.

Takie iest doświadczenie, które uczyniłem; iest ono może nieznaczące; a może też i wniosek mój zupełnie mylny: ależ proszę oświecić mię lepiey, iaka iest prawdziwa przyczyna, co owe skutki sprawiła?

Zleby mię zrozumiał każdy, ktoryby sądził, że ia częścieysze oranie i pulchnienie ziemi za niepotrzebne poczytuię. Owszem przeciwnie, iestem bardzo za pulchnieniem ziemi, (tylko nie za zupełnem rozkruszeniem oneyże) i dostatecznie przekonany o korzyściach, iakie pulchnienie ziemi przynosi. Pytam się tylko, czyliby w mokrych latach i iesieniach, własnie przeciwnie czynić nie należało? Gdyby w tey mierze czyniono prób więcey, mogłyby one przynaymniey na przyszłość pożytecznemi bydź dla powszechności.

W Belchówce w Cyrkule sanockim w Galicyi. Dnia 15go Lipca 1817.

Nikolich,
Rotmistrz.

Przypadki młodego Amerykanina w woienney niewoli Angielskiey.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 5go Października 1813 zawinęliśmy do Portsmutu, a ztamtąd posłano nas do Mother - Bank, gdzie okręty kwarantanny swoie odbywaią. Nazaiutrz wykadzano okręt, i czyniono wszelkie przygotowanie, aby go postawić w stanie zdolnym do inspekcyi. Także i nam kazano umyć się, i bieliznę odmienić. Na doniesienie, że wielka część z nas, bielizny do odmienienia nie ma, spisano nazwiska owych, którym na tey brakowało, żadne atoli zaradzenie nie nastąpiło.

Gdy okręt wyczyszczano a po części i wymyto tak, iż nic nie mogło razić oczn i nosa Urzędników zdrowia, nastąpiło przeglądanie i bez dalszego pytania uznano okręt wolnym od chorób zaraźliwych, chociaż przekonany iestem, że żadną miarą nie znaydował się w takim stanie. Byłoby to obowiązkiem Urzędników zdrowia i chirurga okrętowego, aby donieśli o takim stanie okrętu w iakim znaydował się podczas zarzucenia kotwicy; nie zaś odmieniał go przed inspekcyią. W służbie Amerykańskiey za taką nieprzyzwoitość byliby tak Kapitan iako też chirurg okrętowy i Urzędnik zdrowia, z Urzędów swoich złożonymi zostali. Takiem i podobnemi nadużyciawi, oszukuią Władzę Admiralicyyną, Lud i Parlament; a zepsucie, które panuie mniey albo więcey w całey Angielskiey służbie transportowey, nie mało przyczyni się do poniżenia i zbezwładnienia sławney Angielskiey zbroyney siły morskiey. Niepodobna iest wierzyć, aby Władze zwierzchnicze znały systema wygłodzenia dopełnione na biednych Amerykanch, lub aby to pochwalały, że owi Kapitanowie okrętów transportowych z którychby nie iedni dla okrucieństw swoich na szubienicę zasługiwali, wieczną nienawiścią przeciwko ich Rządowi napełnili serca tych, co ich złe traktowanie przeżyli.

Gdy Regulusa na stanowisko okrętów woiennych zaprowadzano, przeniesiono nas ieszcze tey samey nocy na składowy okręt Malabar. Tam zastaliśmy 150 ziomków naszych rownie iak i my z głodu wynędzniałych ściśnionych w wązkiey przegrodzie, z iednym szczególnie luftem o dwóch stopach w czworogran, i z kamieniami ballastowemi *) iako

*) Jakiemi w niedostatku ładunku napełniaią okręt dla utrzymania wagi.

iedynem legowiskiem nocnem. Chociaż już wtenczas byliśmy w porcie, przecież nie mieliśmy nawet potrzebney ilości wody do ugaszenia pragnienia ani dostatecznego światła, abyśmy żywność naszą, lub iedni drugich widzieć mogli, ani też dosyć swieżego powietrza do oddychania. Do tego przyczynił się ieszcze straszliwy smród pochodzący z biegunki, która między nami wszczęła się była; słowem, położenie nasze było prawdziwie nayopłakańszem. Wystawić sobie dwieście pięćdziesiąt ludzi ściśnionych w mieyscu, które ani sta osób wygodnie obeymować nie mogło, gdzie każdy za powietrzem łaknął, i troche sił swoich ieszcze mu pozostałych natężał, aby przedrzeć się naprzód do pobliskości małego luftu (otworu). Naysilnieysi dopinali swego życzenia, gdy tymczasem słabszych na ziemie obalano, a czasem i nogami deptano. „Dobrotliwy Boże!" wołałem, passuiąc się z rozpaczą, "toż to iest owa ludzkość i wielkomyślność Angielska, o któreyśmy od szkolnych lat naszych tak wiele słyszeli i czytali?" Nadaremne były wszsztkie przedstawiania u Kapitana okrętowego. Tylko po dwóch z nas mogło w iednymże czasie znaydować się na pokładzie okrętu, na przedstawiania zaś nasze odpowiedział nam Kapitan że do naszego utrzymania i bezpiecznego schowania, potrzebne wydał rozkazy i że postanowił nie narażać się na utracenie okrętu przez zbyt wielką łagodność. Słowem, serce tego człowieka było tak twarde, iak legowisko na którem spoczywalismy. Ale wnet stał się stan nasz tak niebezpiecznym i niespokoiącym, iż żeden z Officerów od marynarki doniosł Kapitanowi, że ieżeli chce utrzymać nas przy życiu, tedy nam iak nayprędzey więcey swieżego powietrza dadź musi. Luboć to nie wzbudziło iego litości wprawiło go przynaymniey w obawę, rozkazał przeto odiąć drzwi spadaiące, które prowadziły do wyższego piątra okrętu i wprawić na ich mieysce żelazną kratę spadaiącą, która daiąc mieysce przeciąganiu powietrza, czarną iaskinie naszą czyniła mniey okropną zostałać ona iednakże siedliskiem równie bezecném iako i niezdrowém osobliwie z powodu zaprzeczonego nam pozwolenia do wyyścia dla zaspokoienia potrzeb przyrodzonych. Nasz Kapitan był Szkotem, i potwierdził przysłowie żołnierzy i maytków naszych: „Okrutny iak Szkot". Bo pewna, że poymani Officerowie nasi z daleko większą zuchwałością od Szkotów aniželi od Anglików traktowanymi bywali. Także uważano, że przy straszliwych chłostach, zwykłych tak bardzo w obozach Angielskich, Officerowie Szkoccy są daleko nieczulśi aniżeli Angielscy. Dla tego też to na wyspach zachodnio-Indyyskich Szkotowie prawem pierwszeństwa wybieranymi bywaią na dozorców nad niewolnikami. Między Amerykanami a Szkotami zdaie się w ogólności zachodzić iakaś wzaiemna nienawiść narodowa gdy tymczasem z Irlandczykami dzieie się właśnie przeciwnie.

Z Portsmutu zawieziono nas do Nore nad uyściem Tamizy; tam zaś podzielono nas na kilka małych okrętów transportowych, aby nas przewieźć do Chathamu. Tam uwięziono nas na okręcie zwanym „Xiąże Następca tronu" a po skończonem odczytaniu nazwisk, zaprowadzono nas przez dwa szeregi wynędzniałych Francuzów, do części okrętu zaiętey iuż przez woiennych ieńców Amerykańskich. Znaydniący się tam ziomkowie nasi, wierni narodowemu charakterowi swoiemu, obsypali nas w przeciągu dziesięciu minut tylu pytaniami, iż ledwie na nie w przeciągu tyluż godzin odpowiedzieć byliśmy w stanie. Wieczór więc i część nocy strawiliśmy na wzaiemnych opowiadaniach i udaliśmy się na spoczynek kontentnieysi aniżeli nam się od dawna zdarzyło.

Okręt nasz stał o trzy mile Angielskie poniżey Chathamu, niedaleko od wioski Gilinghm. Blisko nas stało ieszcze 13 okrętów liniiowych z ieńcami woiennemi i ieden okręt szpitalny. Te po naywiększey części napełnione były Francuzami, Włochami i Duńczykami. Podczas przybycia naszego, zastaliśmy tam do 1200 Amerykanów, ponaywiększey części ludzi porywanych gwałtem i przymuszanych do służby maytków na Angielskich okrętach liniiowych, którzy atoli przeciwko rodakom swoim woiować wzbraniali się i których zatem bez rożnicy z innemi ieńcami woiennemi tu odesłano. W nocy zamykano ieńców w dolnym i w głownym pokładzie w dzień iednakowoż mieli wolność przebywania na przednim obwodzie okrętowym; urządzenie, które w porownaniu z czarnemi iaskiniami okrętów Regulusa i Malabaru wielkim ułżeniem było. Także i wymiar żywności naszey był tu zgodnieyszy z potrzebami naszemi. Przez pięć dni w tygodniu dawano nam po pół funta wołowiny, po pincie ięczmienia, i po półtora funta chleba, przez dwa dni zaś po funcie sztokfiszu, po funcie ziemniaków, i po funcie śledzi wędzonych. Porter i podpiwek wolno nam było kupować za pieniądze. Codziennie przy-

pływały do okrętu dwie barki z iarzyną tak, że w ogólności żyliśmy dosyć dobrze luboć nie tak iak Angielscy ieńcy woienni żyią w Ameryce; przyczem iednakowoż na taniość żywności w Kraiu naszym wzgląd mieć należy. W Ameryce zwykliśmy byli podczas dni świątecznych częstować Angielskich ieńców woiennych pieczystem, budyniami (Plum Pudding) i t. p. a wielu z tych ludzi oświadczało, że w życiu swoim po pierwszy raz siadali do stołów tak zastawionych. W samey rzeczy przytrafiało się, że gdy nadchodził czas, w którym ich dla wymiany do Halifaxu odsyłać miano, po kilkunastu owych patryotycznych Anglików i wielu Irlandczyków usiłowało przez ucieczkę uniknąć wymiany; a kiedy ich schwytano, stawali się tak zasmuconemi, iak nasi ieńcy woienni schwytani na ucieczce z więziania Angielskiego, podczas dnia, położenie nasze nie było nieprzyiemnem; wyiąwszy, że każde zamykanie przeciwne iest w naywyższym stopniu każdemu człowiekowi, a osobliwie nam Yankeesom, którży od lat dziecinnych używaliśmy wolności Indyyskiey. Lecz podczas nocy był stan nasz pełnym dolegliwości. Co wieczor o zachodzie słońca, liczono więźniów, zamykano ich mocno w mieyscaach przeznaczonych na to, i wyciągano do góry drabinę, która dotych mieysc na dół prowadziła; słowem, zachowywano wszelką ostrożność, dla przeszkodzenia ucieczce, albo iakowym gwałtownościom przeciwko dozorcom więzienia. Przeciwko Francuzkim ieńcom woiennym nie używano ani połowy tych ostrożności, czego przyczynę dawano taką, że Francuzi zaymuią się zawsze iakową pracą mechaniczną, grą, albo innemi krotofilami, Amerykanie zaś zdaią się nie myślić o niczem innem, iak tylko o środkach do ucieczki, i o sposobie, iakimby niweczyć mogli urządzenia które względem nich poczyniono. Przez całą noc wołały liczne straże na okrętach co pół godziny: „all's well (wszystko idzie dobrze), nadto zaś krążyły około okrętu po całey nocy straże, na łodziach pływaiące.

Pozwolono nam dla wygody naszey zaprowadzić między sobą Policyę wewnętrzną i pewny gatunek własnego Rządu. W tey mierze trzymaliśmy się wiernie kształtu konstytucyi drogiey oyczyzny naszey; obraliśmy sobie Prezesa z dwunastoma Radcami, którzy iednoczyli w sobie Władzę prawodawczą i wykonawczą, a których nazywaliśmy wydziałem; lecz zamiast czteroletniey trwałości Urzędu oyczystych Prawodawców naszych, ograniczyliśmy trwałość tych na cztery tygodnie, po których upłynieniu, przez powszechne głosowanie wszystkich ieńców woiennych, nowych współczłonków Wydziału mianowano. Zatrudnieniem ich było wydawanie pożytecznych rozporządzeń względem osobistego sprawowania się, szczególniey względem ochędostwa; dochodzenie wykroczeń przeciwko tym ustawom i karanie onychże. Odprawialiśmy posiedzenia zwyczayne i nadzwyczayne i mieliśmy Sędziów, mowców i wykładaczow prawa. Było to bardzo zabawnie, widzieć żeglarza w kurtcę mowiącego do Sędziów z taką powagą, iak gdyby iaki prawnik z Massachusettu, i słuchać go broniącego swoiego textu z zręcznością, która mnie często kroć w zadumienie wprawiała. Przeciwnie zaś Francuzcy współieńcy nasi, zamiast naszych konstytucyi i Władz sądowych, poutwarzali billardy, roulletу, i fortunki; a to nie tylko dla własney rozrywki, lecz także i dla przynęcenia Amerykanów do stawienia pieniędzy, które po większey części wygrywali Francuzi. Prócz tego pozakładali małe rękodzielnie kościanych towarów tokarskich, tudzież robot słomianych i włosianych; w czem okazywali bardzo wiele przemysłu pilności i cierpliwości. Byli oni niezmordowani w zarabianiu sobie nieco pieniędzy przez sprzedaż tych bagatelek, atoli wielu z nich osiągało ten cel prędzey i pewniey przez swoią sprawność i zręczność w grach, które nazywali grami hazardowemi; a pieniądze, których naywiększa część ieńców Amerykańskich z domu dostawała, przechodziły po naywiększey części do rąk tych graczów Francuzkich. Kiedy wiedzieli,ześmy pieniędzy podostawali, byli dla nas nadzwyczaynie uprzeymymi, grzecznymi i pochlebiaiącymi, i zwykli byli klaskaiąc nas po ramieniu przemawiać do nas z Angielska: „Jenerał Washington był wielkim człowiekiem," albo; „Jenerał Madison, iest to poczciwy człowiek" „Amerykanie są ludzmi walecznymi, biią się tak, iak Francuzi," i t. p. Potem następowało za zwyczay zapraszanie do gry, które rzadko kiedy chybiło celu swoiego. Lecz gdy pieniądze nasze powygrywali, a który z nas prosił ich o małą pożyczkę aż do przyszłego nadesłania pieniędzy, wymawiali się sciskaiąc ramionami i mówiąc: „Kiedyście pieniądze wasze przegrali, probuycie odegrać ie nazad; we Francyi taki iest zwyczay, lecz nie ma zwyczaiu pożyczać pinniędzy." W ogólności uważałem to, że Francuzi są fatalistami. Szczęście albo nieszczęście, zawisło według

ich widoków szczególnie tylko od losu; tak też i narodowe nieszczęście swoie, kiedy kto z nimi o tem rozmawia, ściskaiąc ramionami przypisuią nieuchronnym przeznaczaniom losu. Nie tak myśli Amerykanin; u niego iest wszystko skutkiem rostropności albo nierozumu, siły albo słabości. Ziomkowie nasi mawiali między sobą, że gdyby istniały gry w zapasy, w balona, w strzelaniu do celu, lub w biegu do mety, naówczas mieliby przynaymniey równe z Francuzami widoki do wygraney. Proponowali im nawet podobne gry, a mianowicie iedną, w którey dway zapaśnicy starać się muszą, aby ieden drugiego wsadził do wielkiego wora leżącego na pogotowiu, przyczém każdemu z nich wolno iest, związać pierwey drugiemu ręce i nogi. Ale Francuzy wymawiali się iednomyślnie: „Że między dobrze wychowanymi ludźmi we Francyi nie ma zwyczaiu, aby ieden drugiego wsadzał do worka. Byli tu także Duńscy i Hollenderscy ieńcy woienni; a pocieszniе było uważać różniące się zwyczaie i obyczaie wszystkich tych ludzi różnego Narodu. Tu siedział wielkogłowy Duńczyk, który z naynatężeńszą pracą zaymował się uciosaniem niezgrabnéy misy drewnianey, gdy tymczasem inni ieńcy woienni tegoż samego Narodu podeymowali się za zapłatę naybrudnieyszych i naypodleyszych prac okrętowych; tam Hollenderczyk rozskubywał kawałki starych lin dziecheiem napuszczanych, kilkunastu ziomków iego spoczywaiąc w kącie otaczało się obłokami dymu tytiunowego, gdy tymczasem Francuzi wpośród ustawicznych treli, krzątali się nad swoią robotą kościaną i włosianą. Ulubionem zatrudnieniem naszych nayzręcznieyszych woiennych ieńców Amerykańskich, było robienie małych wzorów okrętowych od 3 do 5ciu stop długości. Nad wieloma z nich dziwili się bardzo Angielscy Officerowie morscy, dla akuratnych stosunków onychże. Rozliczne te wykluwania się mocy wynalazkowey zdaią mi się bydź bardzo oznaczaiącemi cechami panuiących nad inne skłonności owych Narodów, do których należeli ci synowie natury.

Dziworody morskie podobne do ludzi.

Erazm Laetus Biograf Chrystyiana IV. Króla Duńskiego opowiada, że w tymże samym roku, w którym urodził się pomieniony Xiąże, niedaleko Przylądka Samo-Danico ziawiła się była Nimfa wodna, która zwała się Ibrand. Obrośniona była białemi włosami, iako cielęta morskie, piersi iey odstawały i twarz nie była nieprzyiemną. Oczy miała duże, nos, uszy, usta, podbrodek dosyć kształtne, Ramiona były nagie całe zaś ciało mocno obrośnięte. Niższą część ciała pokrywała skóra delfina. Dziwotwor ten dożył 80 lat wieku.

W Galicyi Hiszpańskiey zdarzyło się, że wysokiego urodzenia Dama przechodząc się po nad brzegiem morskim, napadniętą została raptownie przez człowieka morskiego i zaniesioną w krzaki. Po odzyskaney wolności powiła syna, który gdzieniegdzie na ciele miał łuskę. Ten potem stał się dzielnym żołnierzem i oycem licznych dzieci, które wszystkie podobnież dzielnymi stały się ludzmi. Nazywali się ludzmi morskimi (Marynos, i w herbie swoim mieli człowieka morskiego.—Teraz Dóm ten szanowny iuż wymarł.

Roku 1526 znaleziono w Frizlandyi człowieka morskiego, z wielką brodą, i bardzo długiemi włosami podobnemi do szczeciny swińskiey. Dziworód ten był niemy, żył krótko, i umarł podczas zarazy morowey.

Roku 1588 w Hollandyi wyrzuciło morze na ląd kobietę morską, którą do Harlem zawieziono. Jadła mleko, chleb, i inne proste pokarmy, uczyła się robót kobiecych ręcznych, i nawet prząść. Wszystko co iey kazano, czyniła chętnie, i z nabożeństwem zginała kolana przed krucyfixem. Do samey smierci była niemą.

Około tegoż samego czasu złapano w Dalmacyi morskiego człowieka, którego skóra podobną była do skóry węgorza; Dwa rogi zdobiły iego głowę chociaż nigdy niemiał żony. U rąk miał tylko po dwa palce a nogi iego były dwoma rybiemi ogonami.

Jako naygodnieysze uwagi tego rodzaiu dziwotwory morskie, wspomina rzeczony Autor, dwa następuiąc:

W roku 1531 na morzu baltyckiem podmiastem Schonen złapano morskiego człowieka który miał na głowie infułę podobną zupełnie do biskupiey. Darowano go Zygmuntowi Królowi Polskiemu, który go znowu wmorze puścić kazał, albowiem niezmiernie za tém tesknał, i nigdy więcey nie pokazał się na lądzie. Opowiadaiący widział wyobrażenie tego morskiego Biskupa w muzeum Arcy Xiążęcia Jana Chrzciciela założónym w Klagenfurcie a później do Gracu przeniesionym.

W Roku 1546 w teyże samey okolicy złapanym został mnich morski, którego głowa, szyia piersi i ramiona podobne były do ludzkich. Prócz tego głowa tak była strzyżoną iak u mnichów od szyi zaś po ramionach i piersiach spadał mu kołnierz mnichowski maiący czerwone i czarne płatki a kończący się szerokim obrąbkiem. Dwa skrzele do pływania, przedstawiały ręce daleko rozdwoiony rybi ogón, nogi. Miał także i pas na sobie, wzrostu zaś, cztery łokcie. Zygmunt Król Polski kazał go za czasem ususzyć i iako osobliwość zachować.